

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennne pismo białostockie

10 gr.

10 gr.

BIALYSTOK, Piątek 20 grudnia 1935 r.

## Armja Negusa gromi wojska włoskie

### Czarni atakują Aksum, Aduę i Makalle

Agencja Reutera donosi z Addis - Abeby o porażce Włochów w rejonie rzeki Takaze. Abisyńczycy zapewniają, że wojska ich odniosły wielkie zwycięstwo na północ od tej rzeki. Włosi cofają się, ścigani przez oddziały rasa Kassa i ras Sejuma, pozostawiając po drodze wielu rannych.

Na froncie północnym rozpoczęta przed 2 dniami przez wojska abisyńskie ofensywa trwa. Korespondent specjalny PATa w Asmarze donosi, że w onegdajszej bitwie nad rzeką Takaze wojska włoskie starły się z wojskami rasa Immiru i że jeden z dowódców abisyńskich, który zamierzał przejść na stronę włoską, został aresztowany przez Abisyńczyków.

W Addis - Abebie brak jeszcze szczegółów krwawych bojów, toczących się od 2 dni. Źródła abisyńskie oświadczają jednak stanowczo, że armja abisyńska odniosła duże sukcesy i że straty włoskie są bardzo znaczne.

Źródła niemieckie donoszą, że rozwijające się walki mają charakter wielkiej bitwy. Abisyńczycy przezebrali rzekę Takaze w kilku miejscach. Poszczególne epizody walk toczą się pod Aksum, gdzie idzie boj

o święte miasto. Równie zacięta walka wro w odległości 30 km. na północ-zachód od Adul, a jednocześnie i na północy od Makalle w prowincjach Tembien i Geralta.

Źródła angielskie donoszą, że w

operacjach po stronie abisyńskiej biorą udział po raz pierwszy znaczniejsze siły, które z niezmierną umiejętnością działają pod osłoną nocy i korzystając z dobrze im znanych właściwości terenu.

Wojska abisyńskie przebywają znaczne przestrzenie w sposób zupełnie niewidoczny dla przeciwnika. W ciągu walk ostatnich poległo po obu stronach około tysiąca ludzi. Pierwszy atak abisyński wojska

włoskie odparły, jednakże otrzymali łokazak cołnicia się na lepsze zwycięże. Abisyńczycy atakowali odważnie, zbliżając się bezpośrednio do czołgów tak, iż kartaczońce tych czołgów nie mogły do nich strzelać.

## Pogrzeb paryskiej ugody w Genewie

### Liga Narodów czeka na zgodę Italji i Abisynji

GENEWA, (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów przemawiał jako pierwszy min. Eden, który podkreślił, że, mimo zastosowania sankcyj, utrzymana została zasada szukania rozwiązania na drodze akcji pojedynczej. Akcji tej podjęły się rządy francuski i angielski.

Oba rządy, podejmując się jej, uznają jednakże za zasadniczy warunek, aby opracowane ewentualnie propozycje były przyjęte przez Ligę Nar-

dów. Zadanie, jakie stało przed obu rządami, było bardzo trudne i rząd angielski zdawał sobie w zupełności sprawę z trudności.

Min. Eden podkreślił następnie, że propozycje paryskie nie posiadają charakteru, wymagającego ich przyjęcia w każdym wypadku. Zostały przedłożone po to, aby obie strony oraz Liga Narodów mogły się co do nich wypowiedzieć i tylko w tym duchu rząd brytyjski je zalecił. W związku z powyższym jest ja-

snem, że, jeżeli propozycje nie odpowiadają temu zasadniczemu warunkowi zgody obu stron i Ligi Narodów, rząd brytyjski nie mógłby w dalszym ciągu ich popierać i zalecać.

Z kolei przemawiał premier Laval, który przypomniał, że na ostatnim posiedzeniu komitetu 18-tu, tak min. Eden, jak i on sam, podkreślił, że sąd o przedłożonych propozycjach należy do Ligi Narodów.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Abisynji Wolde Mariam, który w dłuższym przemówieniu żądał, aby wszystkie państwa wypowiedziały się co do propozycji brytyjsko-francuskich.

Przewodniczący Rady Guinazu odroczył do dziś posiedzenie.

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Genewy: Po wczorajszym przemówieniu Edena i Laval'a i odroczeniu Rady Ligi Narodów w oczekiwaniu na odpowiedź włoską i abisyńską należy uważać propozycję pokojową francusko - brytyjską za pogrzebaną.

MINISTER HOARE PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

LONDYN, (PAT). Reuter donosi: Minister Spraw Zagranicznych sir Samuel Hoare po dał się do dymisji.

Nagłą decyzję sir Samuela Hoare'a wiąże ze stanowiskiem, jakie zajął wczoraj w Genewie minister Eden, który w imieniu rządu brytyjskiego wyrzekł się oficjalnie propozycji paryskich.

Jako następcy ministra Hoare wymieniani są Austin

Chamberlain, minister Eden i lord Halifax. Najwięcej szans ma Austin Chamberlain.

PARYŻ (PAT) — Ustąpienie Herriot'a z przewodnictwa partji radykalnej oraz zgłoszenie dymisji przez ministra Hoare'a przypisywane przez niektóre koła przemówieniu Mussoliniego w Pontinja, wywarły wielkie wrażenie w prasie paryskiej. Nadzieje, pokładane w propozycjach pokojowych Laval'a i Hoare'a, zostały zachwiane.

„Le Mutin” pisze, że odtąd gabinet brytyjski bez względu na to, kto będzie następcą Hoare'a, ograniczy się do polityki ściśle określonej postanowieniami paktu Ligi Narodów. Zwolennicy sankcyj triumfują. Los propozycji pokojowych zdaje się być przypieczetowany. Zwolennicy Ligi Narodów sądzą, że może ona odzyskać swój prestiż, poręczając do ścisłego stosowania postanowień paktu Ligi, co zdaje się być nieuchronnym rezultatem nowej sytuacji.

„Le Figaro” twierdzi, że propozycje Laval'a i Hoare'a padły na teren źle przygotowany. Rzym nie rozumiał, że były one rezultatem makSYMALNEGO wysiłku i że należało je debatować, która zapomniała się burz przyciągnąć natychmiast. W przeddzień lwią, minister Hoare, dla ułatwienia stanowca na gabinetu Ba'drina, podał się do dymisji. Oznacza to, że plan opracowany w Paryżu zakończył swój żywot.

### Nowy wojewoda nowogrodzki

Pan Prezydent R. P. podpisał dekret mianujący wojewodą nowogrodzkim dotychczasowego szefa gabinetu pana ministra Spraw Wojskowych, ppłk. dypl. Adama Ludwika Sokolowskiego.

### Krzywda dzieje się pracownikom przedsiębiorstw państwowych

Ostatnie postanowienia podatkowe Rządu, zmierzające do utrzymania stałości waluty i osiągnięcia rzeczywistej równowagi budżetowej Państwa, w stopniu nieproporcjonalnie wysokim dotknęły pracowników umysłowych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych, na których nałożono podatek niewspółmiernie wysoki w porównaniu z urzędnikami państwowymi i pracownikami umysłowymi przedsiębiorstw prywatnych, jakkolwiek placę pracowników w przemyśle pań-

stwowym utrzymują się na ogół na tym samym poziomie co placę w przemyśle prywatnym względnie placę urzędników państwowych.

Różnica w opodatkowaniu na niekorzyść pracowników umysłowych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych wynika wskutek nałożenia na tych pracowników równocześnie dwóch świadczeń, t. j. podatku specjalnego (jaki placą tylko urzędnicy państwowi i pracownicy publiczni) oraz zwiększonego do tymczasowego podatku dochodowego (jaki placą pracownicy prywatni).

Wśród urzędników przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych istnieje głębokie zaniepokojenie i rozgorączczenie z powodu nadmiernego obciążenia ich uposażeniami świadczeniami publicznymi.

Niewątpliwie Rząd zżyciawie rozpatrzy złożone memorjały i uwzględni słuszne postulaty pracowników umysłowych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych.

## Anglja przygotowana do ataku Włoch

### który rozpocząłby się od Aleksandrii

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Aleksandrii:

W razie zatargu brytyjsko-włoskiego Aleksandrija, stanowiąca klucz drogi do Indji, byłaby pierwszym obiektem ataku.

Jak sądzą, atak ten byłby wykonany przez łodzie podwodne włoskie, które skiero-

wanoby do Aleksandrii z Do dekanazu i Rodosu, aby ułatwić sytuację armji, idącej z Libji. Sądzą tu jednak, że dopóki flota brytyjska panować będzie nad wybrzeżem Egiptu, atak z Libji zakończy się niepowodzeniem.

Okolo 80 jednostek floty brytyjskiej skoncentrowano w

Aleksandrii. W porcie tym niema już miejsca dla okrętów wojennych i 2 krążowniki musiały zarzucić kotwicę poza portem. Nocami w świetle wielkich lamp lukowych, żołnierze brytyjscy wyładowują sprzęt wojenny, parowce angielskie dowożą samoloty, działa, samochody, materiały sanitarne, czołgi, tysiące zwójów drutu kolczastego.

Sidi-Bihr, mała miejscowość na pustkowiu w pobliżu Aleksandrii, przeobraziła się obecnie w miasto wojskowe pełne namiotów, otoczone na przestrzeni 10 km. drutem kolczastym.

Przybyć mają jeszcze nowe oddziały wojska z Anglii, dla których transport 5.000 namiotów jest w drodze. Część zachodnia okolic Aleksandrii stała się niedostępna dla publiczności, jest to obecnie obóz lotników. Wprawdzie liczba samolotów. Wprawdzie liczba w Aleksandrii, stanowi tajemnicę, ale wiadomo, że siły te są znaczniejsze od lotnictwa włoskiej armji w Libji.

Dwa samoloty bombardujące zderzyły się wczoraj w Kantonie podczas lotu próbnego. Oba samoloty spadły.

### Matka zamordowała syna przy udziale córki i ojca

TOKIO, (PAT). Olbrzymie wrażenie wywołała tu wiadomość o zamordowaniu 25-letniego studenta Mitsugi. Morderstwa tego dokonała matka

wraz z 21-letnią córką przy udziale ojca lekarza. Powodem morderstwa była chęć podniesienia wysokiej premii asekuracyjnej.



Dr. Benes, nowy prezydent Czechosłowacji



# Dwie posady dygnitarские

Jedna w kartelu, druga w magistracie

Na jednym z posiedzeń sejmowych poseł Jedynek zgłosił interpelację w sprawie działalności kartelu bekonowego. Interpelant wskazał, iż działalność tego kartelu przekracza granice zdrowych zasad organizacji eksportu, stwarzając monopol, ustalający po dyktatorsku ceny w dziedzinie pierwszorzędного artykułu spożycia.

Przy zbieraniu materiałów do odpowiedzi na tę interpelację, czynnik rządowe stwierdziły szereg anomalii w działaniu kartelu bekonowego. M. in. stwierdzono, że wiceprezes tego kartelu zajmuje równocześnie posadę kie-

rownika biura ekonomicznego Zarządu m. stoł. Warszawy.

Biuro ekonomiczne Zarządu Miejskiego sprawuje również kontrolę nad organizacją produkcji przetworów mięsnych oraz nad rzeźnią miejską. Zdaniem czynników miarodajnych, zachodzi tu kolizja między posadą kierownika biura ekonomicznego, a posadą wiceprezesa kartelu bekonowego.

Jak słychać, kierownik biura ekonomicznego Zarządu m. st. Warszawy zdecydował się opuścić tę posadę w najbliższym czasie, a zatrzymać posadę w kartelu bekonowym.



Harar z rozkazu Negusa, jak to już donosiliśmy, został samieniony w centrum sanitarna. Na zdjęciu — dr. Burton, lekarz angielski, który przybył ze szwedzką misją Czerwonego Krzyża, operuje ranę w szpitalu w Hararze w asyście abisyńskich studentów medycyny.

# Zabijał kobiety na szosie

Zbrodnie popełniał z nienawiści

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o głośnym w Anglii procesie przeciwko Arturowi Mortimerowi, oskarżonemu o rozmysłne przejeżdżanie kobiet na szosie. Sąd skazał Mortimera na karę śmierci. Obecnie żona Mortimera zwróciła się do króla z prośbą, by ulaskawił przestępcę.

W swej prośbie pani Mortimer opisuje tragiczne dzieje Mortimera. Od dzieciństwa dręczyła go manja prześladowcza. Już jako 9-letni chłopiec, żył w ciągłym strachu przed urojonym niebezpieczeństwem, które, jakoby miało zagrażać jego życiu. Rodzice oddali go nawet do zakładu dla nerwowo chorych. Tam różnymi środkami leczniczymi próbowano go uzdrowić. Lecz nie dało to żadnych pomyslnych wyników. Choroba doszła do takich rozmiarów, że pewnego razu rzucił się on na ojca, chcąc go zamordować. Twierdził bowiem, że ojciec jest jego zaciekłym wrogiem.

## NENAWIDZIE KOBIEC

Z czasem jego manja prześladowcza przerodziła się w nienawiść do kobiet. Przy em bał się ich w straszliwy sposób i nigdy z nimi nie przebywał. Po odbyciu służby wojskowej ożenił się z młodą dziewczyną, jedyną kobietą, której się nie bał i której nie uważał za wroga. Kochał ją nawet bardzo i był dla niej bardzo dobry i czuły. Również żona obdarzała go silną miłością. Wiedziała o jego manji i starała się łagodnym postępowaniem wyłeczyć go. Jej starania i troskliwość odniosły pewien skutek. Artur stawała się coraz bardziej podobny do innych mężczyzn, nie odczuwał już tego panicznego strachu przed kobietami. Az nagle przed kilku miesiącami znów wpadł w kleszcze straszliwej manji, znowu urodził sobie, że kobiety czatują na jego życie.

Najgroźniejszym zaś jego wrogiem miała być sąsiadka, Mary Axous. Był przekonany, że ta kobieta czyha na niego i chce go zamordować. Pewnego dnia, gdy Mortimer jechał autem, spotkał na ulicy swego rzekomego wroga. Postanowił się więc go pozbyć. Całym pędem wjechał na chodnik, przejeżdżając śmiertelnie panną Axous.

Sąd nie wziął pod uwagę

tych łagodzących okoliczności — twierdził w zakończeniu prośby pani Mortimer. — Dla tego zwraca się ona do króla, by zechciał ulaskawić nieszczęsnego manjaka.

Pani Mortimer wierzy głęboko, że prośba jej odniesie pożądany skutek i, że Artur zostanie wyrwany z rąk kata.

# Ohydna zbrodnia dla 50 groszy

Nieprawdopodobny objaw zdziczenia na wsi

Z Łucka donoszą, że w kolonii rodziny Piejuków, niejaki Bronisław Konopka, dokonał ohydnej zbrodni na osobach

swych byłych chlebobawców. Przed dwoma dniami Konopka zjawił się wieczorem w domu Piejuków i poprosił o lyżkę ciepłej strawy i nocleg. Piejukowa, kobieta miękkiego serca, nie odmówiła Konopce gościny.

Parobek podejrzewał Piejukową, że ma pieniądze. Czarny ten niewdzięcznik wstał w nocy, wziął siekierę i zarząbał nią nasamprzód Piejukową, a następnie troje jej dzieci: 11-letniego Tadeusza, 8-letnią Janinę i 6-letnią Marję.

O zbrodni, prawdopodobnie nie dowiedziano by się tak prędko, gdyby nie pożar domu Piejuków. Oto ktoś wszczął nad ranem alarm, że we wsi pali się. Okazało się, że płonie dom Piejuków.

Wśród zgłoszeń znaleziono wymordowaną rodzinę. Inne ślady naprowadziły szybko na ślad Konopki. Wkrótce go ujęto. U sędziego śledczego zbrodniarz opowiedział, jak morderował i jak podpalił dom Piejuków, żeby zatrzeć ślady. Po morderstwie splondrował chałtę, ale znalazł tylko — 50 groszy — które zabrał. Siedzi teraz w więzieniu śledczym w Łucku.

## CYGANIE ZAKRADLI SIĘ DO OPERY

(H. L.) Prawdziwym prezentem gwiazdkowym dla Warszawy jest wystawiony świeżo w teatrze Wielkim „Baron cygański”, opera komies na o pełnych powabu melodjach i zajmującej treści. W tytułowej roli spisał się bez zarzutu urodziwy tenor Raczkowski. Udała mu się świetnie ładna arja z I aktu: „Aby sławnym być, trzeba umieć żyć”, jak również jeszcze bodaj piękniejsza z II aktu: „Gdzie ślub nasz był...”, odśpiewana wspólnie z Fedyczkowską, która w roli cyganki Saffi wzbudziła ogólny zachwyt swym słowicznym głosem. Skutecznie rywalizowała z nią Szczepańska, pełna powabu Arsena. Podobali się także: Płóski, jako wspaniały magnat węgierski, Szpingier, jako komiczny „światnik”, Wedrychowska, jako pocieszna guwernantka i żwawy Szczepański w roli jej syna. Baletmistrz Pionowski ozdobił tę operę szeregiem perełek tanecznych, w których wyróżniały się: Karczmarewiczówna — jubilerską techniką, Sławska — zjawiskowością swej powabnej aparycji i czystością wykonania, Nowicka — lekkością w walcu wiedeńskim, wreszcie pyszny kwartet ze Stanisławską na czele. Całość jest ze wszechmiar godna ujrzenia i zapewne dorówna powodzeniem słynnej już „Rose-Marie”, która świeżo obchodziła już swe brylantowe gody z teatrem Wielkim.

# Dla przyjaciela oszukiwała narzeczonego

Proces przeciwko 21-letniej Marji Klapce wywołał w Pradze Czeskiej wielkie wrażenie.

Zeszłego roku w karnawale, młody prawnik dr. Gottlieb Erben poznał na balu złotowłosą Marję. Dziewczyna tak mu przypadła do gustu, że znajomość nie skończyła się tego wieczora. Młodzi ludzie często spotykali się ze sobą i żywiłi do siebie coraz większą sympatię. Pewnego wieczora dr. Erben oświadczył się Marji. Wówczas ta wzięła ją do siebie w swe stosunki rodzinne. Ojciec, artysta malarz, po śmierci matki zakochał się w jakiejś młodej dziewczynie i poza nią nie widzi świata. Za niedbał swe obowiązki względem rodziny i nie lożył na jej utrzymanie, a poza tem zmuszał Marję do wyjścia z domu za niejakiego dra Roko, które go ona nienawidzi. W końcu będzie musiała się zgodzić na to małżeństwo, byle tylko uniknąć awantur w domu.

Ta opowieść do głębi wzruszyła zakochanego prawnika. Postanowił wspierać pienięż-

nie ukochaną, by w ten sposób mogła się uwolnić od tyranii ojcowskiej. Lecz jak zaproponować jej pomoc? Na próżno szukał jakiegoś delikatnego sposobu. Wreszcie z pomocą przyszła mu Marja. Pewnego dnia poprosiła, by pożyczył jej 3000 koron. Ojciec musi wyjąć z lombardu zastawione klejnoty, matki i nie ma pieniędzy. Erben pożyczył ukochanej żadaną sumę. Udał się z nią do banku, wręczył jej klucz od swego safeśu i oświadczył, że może z niego czerpać pieniądze do woli, byleby tylko nie wzięła ponad 50.000 koron.

Po pewnym czasie Erben musiał opuścić Pragę, ponieważ został wcielony do wojska. Przed wyjazdem polecił wypłacać ukochanej rentę miesięczną w wysokości 15.000 koron. Z kieszonki często pisał do Marji. Lecz listy wracały, gdyż Marja nie mieszkała już pod starym adresem. Zaniępożony tem Erben pojechał do Pragi i udał się przedewszystkiem do banku. Okazało się, że Marja podjęła 130.000 ko-

ron. Oburzony tą bezczelnością ukochanej, podał ją do sądu.

Na rozprawie sądowej Marja nie wypierała się winy. Dodała tylko, że w czasie nieobecności Erbena poznała biednego urzędnika, który skłonił ją do tego kroku. Ów urzędnik wypiera się jednak wszelkiej winy. Oświadczył, że Marja przedstawiła mu się, jako milionerka. Opowiadała, że odziedziczyła wielką fortunę i że ma 3000 koron miesięcznie wyłącznie z procentów. Dlatego też może wyjąć zamąż za biednego urzędnika. To wszystko wydawało mu się prawdą, ponieważ Marja mieszkała w eleganckim mieszkaniu, rozjeżdżała pięknym autem i kupowała przyjacielowi drogą bieliznę i ubrania, a pewnego dnia ofiarowała mu nawet wartościowy pierścień.

Sąd wziął zeznania urzędnika pod uwagę i skazał młodą hochsztaplerkę, która za cudze pieniądze prowadziła wytworny tryb życia, na rok więzienia.



W Szopcu od wieków niezwykle uroczyste obchodzony jest dzień św. Łucji. W dniu tym obierana jest „Królowa — Łucja”. W roku bieżącym została królową dnia św. Łucji piękna Margaret Skog, którą widzimy na zdjęciu lewym w oryginalnym tradycyjnym przybraniu głowy. Starą gwiazdą filmową Mary Pickford (na zdjęciu prawym) od pewnego czasu przetrzymała się od filmu do polityki. Zapowiedziała ona w prasie, że przy najbliższych wyborach do kongresu zamierza postawić swoją kandydaturę.

**Kupon porady  
prawnej**

Czytajcie N. Sportowca

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Ola postanowiła nieco stropić Tarlickiego. Rzeka mu więc z nadąsaną miną:

— Mówił mi pan przed chwilą, że pan jest uczciwym człowiekiem. Pozwolę sobie powtórzyć, że moja koleżanka i ja także jesteśmy uczciwymi panienkami i tak właśnie prosimy nas traktować.

— Ależ nie mam najmniejszych wątpliwości co do pań — zawołał z zapalem młody aplikant — ale bo też miłość, jaką odczuwam, jest tego rodzaju, że mogę ją głosić otwarcie. Jak już pani mówiłam, wahałam się długo. Miłość moja okazała się wszakże silniejsza, niż mój rozsądek, silniejsza, niż moja wola... Dziś jest już tak głęboko we mnie zakorzeniona, że nie miałem innego wyjścia, jak ją wyznać. Jestem gotów na wszystko...

Ola, cała drżąc z przejęcia, zdołała ledwie wybełkotać:

— Powinien pan wiedzieć, że miłość uczciwego człowieka, jeżeli jest istotnie tak silna, może ujawniać się tylko jednym, jedynym sposobem...

— Wiem o tem — odparł z uniesieniem Gustaw Tarlicki — to też nie zamierzam iść jakąkolwiek inną drogą. Ta droga właśnie jest jedynym celem mego życia.

Ola nie była przygotowana na aż tak wiele. Spadło to na nią znienacka. Była zaskoczona... Przymknęła zlekka oczy... Poczula zawrót głowy...

Po chwili wszakże otrzeźwiała i ogarnęło ją nagle mnóstwo wątpliwości. Dała im wyraz, mówiąc:

— Proszę mi wybaczyć, ale nie mogę tego wszystkiego brać poważnie. Pan jest zamożnym młodzieńcem, daleki od naszego świata ubogich pracowników. Już dawniej takie małżeństwa bywały rzadkością, a obecnie niemal nigdy już się nie zdarzają. Dziś mężczyźni żenią się tylko wtedy, gdy wyczuwają jakiś posag. Dlatego mimo wszystko pozwalam sobie powątpiewać o uczciwości pańskich zamiarów.

— Bardzo mi przykro — zawołał Gustaw — bo zważyłem starannie każde moje słowo. Dlatego tak długo zwlekałem z tem wyznaniem, bo chciałem sam siebie wypróbować i przekonać się o sile mego uczucia. Gdy mnie pani bliżej pozna, przekona się pani, że nie należę do tych, co kuszą młode dziewczęta ożenkiem, a mają zgola inne zamiary. Nie jestem ulicznym uwodzicielem. Kocham

głęboko i poważnie. Mojem jedynym pragnieniem w tej chwili jest wiedzieć, czy będę mógł liczyć choćby na odrobinę wzajemności. Dlatego pozwoliłem sobie przemówić do pani. Od odpowiedzi, jaką otrzymam zależeć będzie całe moje życie. Bez spełnienia mych marzeń nie będzie dla mnie miało żadnej wartości.

Szczerść słów młodzieńca wywarła na Oli potężne wrażenie. Nigdy jeszcze nie przeżywała podobnego uczucia. Mimo to czyniła gwałtowne wysiłki, aby panować nad sobą i rzekła:

— Musi mi pan wybaczyć, ale trudno mi uwierzyć w rzeczywistość tego wszystkiego, co pan mówi. Spada to tak nagle, że zdaje mi się, że śnię... albo, że jestem w kinie i to wszystko dzieje się na filmie miłosnym...

— Chciałbym właśnie przeżyć taki film miłosny, któryby nigdy się nie kończył. Ukochana moja jest dla mnie piękniejsza, niż wszystkie gwiazdy filmowe. Niechże zechce być gwiazdą mego szczęścia. Teraz zaś — dodał wzruszonym szeptem — nie pozostaje mi nic innego, jak wypowiedzieć to najśladzsze dla mnie imię... imię zachwycającego, czarującego dziewczęcia, które oby zechciało zostać moją żoną, umiłowaną, poslubioną...

Ola oniemiała. Zbyt wielkie przejęcie dławilo jej gardło...

Gustaw zaś tym samym wzruszonym szeptem dodał:

— A może... pani już... odgadła to imię?.. Z wielkim trudem Ola ledwo zdołała wyszeptać:

— Może...  
— W takim razie błagam panią o odpowiedź na dwa pytania...

— Słucham... pa... na... — z ledwością wybełkotała Ola.

— Otóż moje pierwsze pytanie brzmi: „Czy myśli pani, że nie dostanę kosza?”

— Zda... je mi się... że... że... nie..

— A teraz moje drugie pytanie: „Czy jest pani pewna, że moja ukochana jest wolna? Nie związana jakimkolwiek słowem z kim innym?”

— Jest wolna i z nikim nie jestem niezwiązana... Na obliczu młodzieńca odmawiała się ogromna radość.

Zawołał, promieniejąc szczęściem:

— Wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak poprosić panią, aby pani zechciała łaskawie powtórzyć całą naszą rozmowę swojej czarująco-uroczej koleżance.

Na potwierdzenie swych słów wskazał na Stenię, której zgrabna figurka ponętnie zarysowywała się wśród roju gołębi. Ola zbladła. Ostłupiała. Stała bez ruchu, jakby przygwożdżona do miejsca, na którym się znajdowała.

Natomiast młody aplikant, wpatrzony wciąż jeszcze rozkochanemi oczyma w Stenię, dodał tonem, zaprawionym, jakby szczyptą łęku:

— Oto zwróciła ku nam swoją śliczną główkę. Chce, zdaje się, do nas podejść... Więc ja uciekam. Będę tu jutro o tej porze... Na tem samym miejscu. Będę pani dozgonnie wdzięczny, jeżeli pani zechce łaskawie przybyć i powiedzieć mi, czy rzeczywistość jest tak, jak pani przypuszcza... to znaczy, że mógłbym żywić nadzieję na ziszczenie mych marzeń... Czy też... że muszę wyrzec się mych snów o szczęściu i miłości, mych pragnień, które roilem... czy prynśnie złota nić mego uczucia... czy też powiąże mnie z moją umiłowaną węzłem nierozrwalnym...

Podał rękę Oli, która zdołała ledwo tylko ją musnąć, tak była osłabiona i wstrząśnięta tem, co się stało przed chwilą. Wnet już zmieszał się z tłumem przechodniów. Stenia przestała już karmić gołębie, których stadko odfrunęło gdzieś indziej. Rozproszył się także barwny rój dziewczęząt z magazynów. Już był najwyższy czas wracać do pracy. To też pierzchnęły wszystkie w rozsypane.

Stenia podbiegła do swej koleżanki i wzięła ją pod rękę. Szybkim krokiem pobiegły obie w kierunku magazynów, w których pracowały.

Wielce zaciekawiona rozmowa, jaką Ola odbyła przed chwilą z młodym aplikantem, Stenia nie wytrzymała i zasypała ją pytaniami:

— No i cóż? I jak? Co ci powiedział? Rozmawialiście tak długo, że już chciałam podejść i powiedzieć, że muszę, niestety, przerwać to czule gruchanie, bo inaczej będzie w magazynie wielka awantura. Mów, mów prędzej, co ci powiedział! Umieram z ciekawości...

Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDENA MIŁOŚĆ

Mili powiodło się nadspodziewanie dobrze. Wzięła od razu kilka akwizycji. Odkurzacze, fraterki, maszyny do pisania, radio, a nawet zaryzykowała ubezpieczenia życiowe.

Poczula w sobie bowiem nagle wielki impet i kolosalną energję. Chciała pracować, aby dopomóc Stasiowi do urzeczywistnienia jego planu a zarazem, aby zabić czas, który poprzednio dłużył jej się coraz nieznośniej...

Niedobre bywa próżnowanie, którego niesposób zapelnąć nawet czytaniem książek, czy innym spędzaniem czasu.

Miała zaś w tem wszystkim jeszcze jedną ukrytą myśl, a mianowicie: wychodząc za Stasia i szukając pracy, przypuszczała, że tem zagłuszy w sobie ostatecznie powracające wciąż natarczywie myśli o... Henryku.

Nie mogła im się oprzeć. Natrętnie i nieodparcie przypominał jej się wciąż. Jeżeli nie na jawie, gdy udawała jej się łatwiej odpędzać wszystkie myśli o nim, to we śnie, gdzie już byta bezbronna...

Wydawało jej się więc, że gdy wyjdzie za Stasia, łatwiej zapomni o Henryku. Przypuszczała także, że w wirze pracy poprostu nie będzie sobie o nim więcej przypominała.

On zaś musiał jej jednak nie zapominać, bo otrzymywała od niego nieraz krótkie karty pocztowe z pozdrowieniami i niczem więcej. Ani razu nie prosił o odpowiedź. Ani razu nie podawał adresu. A może i byłaby mu nieraz chętnie napisała...

Widocznie wszakże sobie tego nie życzył. Może myślał, że niczego wesołego dla siebie się nie dowie, więc... milczał...

Otrzymałszy rozmaite akwizycje, Mila musiała teraz całymi dniami niemal uganiać się po klientach.

Miała sposób sprytnie wykombinowany. Telefonowała. Nigdy nie prosiła wszakże do telefonu

pani domu, lecz gospodarza mieszkania. Przemawiała zalotnym głosem:

— Czy pozwoli pan, że młoda i miła panienka o powabnej powierzchowności złoży panu krótką wizytę? I gdzie pan woli, w biurze, czy w prywatnym mieszkaniu? Zapewniam pana, że to nie żaden kawał. Podam panu mój numer telefonu i może pan natychmiast sprawdzić, że tak było. Może pan poprosi do telefonu pannę Milę.

Prawie wszyscy panowie byli tem mocno zainteresowani, zwłaszcza, że gdy zapytywali, w jakiej sprawie chciałaby się zobaczyć, odpowiadała tajemniczo i obiecująco:

— W sprawie osobistej. I zapewniam pana, że pan nie pożałuje.

Miły głosik kusił wielu panów i wobec tego Mila miała pełne ręce roboty. Gdy przybywała, ofiarowała z ujmującym wdziękiem swoje artykuły. Oczywiście, niezawsze z dobrym wynikiem.

Niektórzy panowie bowiem mówili jej to samo, co poprzednio szefowie:

— Poczóż taka urocza osóbką trudni się taką pracą? Nie szkoda to ślicznych nóżek dla dreptania przez cały dzień w takich sprawach? Ile pani na tem może zarobić miesięcznie? Niech pani wymieni liczbę, a ja pani od razu zaofiaruję drugie tyle.

Mila znów zapytywała:

— Zaco?

— Za nic. Zato, że pani jest taka czarująca... I zato, że będę mógł od czasu do czasu na panią popatrzeć z bliska... Zaprosić gdzieś... Do teatru, do kina... na dancing...

Mila odpowiada obiecująco:

— Nie powiem tak, nie powiem nie, powiem — może...

I namawiała w dalszym ciągu na zamówienie, jako na zadatek...

Bardzo często udawało jej się coś sprzedać.

zwłaszcza, na raty. Myślał sobie, taki pan, że jeżeli mu się uda to, co zamierza, to dobrze, a jak nie, to przestanie płacić dalsze raty i już...

Mila zaś miała w tem swoje wyrachowanie, bo sprytnie sobie zapewniła prowizję od każdego zamówienia podpisanego, niezależnie od tego, jak raty będą wpływały. Innemu agentowi możeby tego nie dano, ale Mila uśmiechnęła się zalotnie do tego czy innego szefa i uzyskiwała wszystko, co pragnęła. Ponieważ zaś rzeczywiście zamówień wpływało sporo, udawało jej się więc zarabiać wcale niegorsze sumki.

Pomyślała sobie, że może warto by nawet zostać na stałe... Skoro już będzie miała zapewnione utrzymanie drogą samodzielnej pracy, więc poro jej ostatecznie ślub ze Stasiem? Ale... myśl tę szybko od siebie odrzuciła, jednak małżeństwo to nęciła ją z wielu względów, a obecne zarobki, oparte przecież na dość kruchych podstawach, mogły nagle odpaść.

Miała, na przykład, taki wypadek. Kogoś ubezpieczyła na życie. Ten wszakże zażądał, aby dla podpisania deklaracji przybyła do niego prywatnie. Mila na wszelki wypadek i na próbę wołała posłać kogo innego. Oczywiście, że gdy przyszedł kto inny i to mężczyzna, klient cofnął deklarację. Słowem, niesposób było liczyć na stałe źródło dochodów.

Stas wiedział o wszystkim i choć niejednokrotnie pienieł się z zazdrości, hamował się wszakże, widział bowiem tyle szczerości i zapalu w oczach Mili, że brał wszystko za dobrą monetę.

Jemu, zresztą, też się dosyć poszczęściło. Miał już sporo lekcji. Oczywiście, nie podawał nigdzie własnego nazwiska. Pewnego dnia ojciec zagadnął go, co tam słychać z jego zamierzonym małżeństwem.

Dalszy ciąg jutro



# Zbrodnia 13-letniego chłopca

## Zabił wiesniaka, upiwszy go uprzednio

Cały Belgrad (Jugosławia) jest do głębi poruszony morderstwem, dokonaniem przez 13-letniego Gustawa Nowakowa. We wsi Dolowo w pobliżu Belgradu znaleziono na szosie 43-letniego wiesniaka, Sawę Mundjana z roztrzaskaną czaszką. Początkowo władze przy puszczały, że wiesniak został przejechany. Lecz znaleziona o 50 metrów od zabitego tabakierka obudziła podejrzenie, że padł on ofiarą zbrodni.

Wszczęte w tym kierunku dochodzenie wykazało, że mordercą był 13-letni Nowakow.

Mundjan na wojnie światowej dostał postrzał w głowę, który mu się dawał do ostatnich czasów we znaki. Lekarz zabronił mu pić alkoholu, ponieważ to zwiększało jego nie domaganie. Ostatniej soboty Mundjan pracował w swej winnicy. Pomagał mu w pracy Nowakow. O zmierzchu udał się on wraz z pomocni-

kiem do szynku. Tu opowiadał znajomym o swych oszczędnościach, które mają dochodzić do sumy 300 dinarów. No si je zawsze przy sobie w tabakierce, by nie padły lupem złodziei. Gdy malec usłyszał o tem, obudziła się w nim chęć posiadania tak „wielkiej” sumy pieniędzy.

Postanowił stać się ich posiadaczem. Wiedział, że wiesniakowi nie wolno pić wódki. Do lał więc ukradkiem spirytusu do jego lampki wina. Mundjan od razu poczuł się źle. Jakiś sąsiad i malec chcieli zaprowadzić wiesniaka do jego chaty. Po drodze jednak nogi odmówiły Mundjanowi posłuszeństwa i runął jak długi na ziemię. Sąsiad oświadczył, że nie ma czasu i polecił chłopcu zająć się losem pijanego. Na tę chwilę tylko czekał Nowakow. Chwyił kamień i rozbił czaszkę wiesniaka. Następnie zabrał mu jego oszczędności... i położył zabitego na środku szosy, by władze przypuszczały, że został przejechany.

Policja zatrzymała młodocianego mordercę w szynku, gdzie pił wódkę wraz z bandą swych rówieśników.

## Biuro kojarzenia małżeństw

### ma wielkie powodzenie w Japonii

Właściciel wielkiego domu towarowego w Kobe (Japonia) otworzył w swym przedsiębiorstwie nowy dział, cieszący się wielkim powodzeniem. Nowy dział nosi szumny tytuł: „Do szczęśliwego małżeństwa” i jest w zasadzie biurem matrymonjalnym, prowadzonym tylko w szczególny sposób.

Klienci i klientki domu towarowego mają możliwość obejrzenia kartoteki osób, chcących wstąpić w związki małżeńskie. W kartotece znajdują się fotografie kandydatów do małżeństwa, a pod fotografiami jest umieszczony dokładny opis tych osób.

Gdy ktoś naprzykład wyraża życzenie poznania Japonki, której fotografia przypadła mu do gustu, zarząd domu towarowego czyni zadość temu żądaniu i poznaje go z nieznaną jomą.

## Miljonerzy porywani przez rewolucjonistów

Bogacze Kuby żyją w wielkim strachu. Oto rewolucjonisci nie uprowadzają już tylko wrogich sobie wybitnych polityków, ale także ludzi bogatych, nie niemających wspólnego z polityką. Czynią to w celu zasilenia kas partyjnych. Za uprowadzonych zaś żądają wysokich okupów.

W tych dniach uprowadził w Hawannie multimilionera kubijskiego, króla cukrowego, Kastano. Na ulicy zatrzymali jacyś dwaj ludzie samochód Kastano. Jeden z nich nosił mundur wojskowy, drugi policyjny. Obaj weszli do samochodu, zajęli miejsce obok milionera i pełnym gazem pojechali przed siebie. Od tej chwili nikt nie widział Kastano.

Do tej pory rewolucjonisci uprowadzili jeszcze cztery osoby, należące do najbogatszych ludzi Kuby.

Panika na Kubie jest tak wielka, że bogacze otaczają się rojem detektywów i strażników uzbrojonych od stóp do głowy, którzy mają ich bronić przed rewolucjonistami.

**GIĘTE** meble najtaniej skład fabryczny. Tapczany, kuchnie. Nowy świat 36. wprost Chmielnej. Radelicki,



Od paru lat w Płocku wskrzeszony jest prastary polski zwyczaj obchodu św. Mikołaja, patrona działy. Zwyczaj ten prowadzi Miejski Związek Pracowników Miejskich, zarządzając w swej świetlicy tradycyjny obchód.

## Nikogo nie może brakować na froncie walki z gruźlicą

Zbliżają się święta... Już za parę dni, po gorączkowych przygotowaniach, zasiądziemy do stołów, by w miłej atmosferze rodzinnej spędzić Boże Narodzenie. I nigdy bodajże, jak w tym okresie, obowiązkiem każdego z nas jest przez chwilę chociażby pomyśleć o okratnym losie setek tysięcy naszych współbraci, ludzi chorych na gruźlicę, rozsiadanych po różnych sanatoriach i domach zdrowia. Odseparowani od rodziny, trawieni od męczącej gorączką, spalającą ich ciała — borykają się z jednym z największych wrogów ludzkości — gruźlicą.

Wzdrygać się musi każdy, gdy pomyśli, że co 6 obywał umiera w ten sposób, a ogółem rocznie ginie trzykrotnie więcej ludzi niżeli wskutek innych chorób. 800-tysięcy osób w Polsce dotkniętych jest tą chorobą, z tego zaś 200-tysięcy zagrożona swemu otoczeniu i jest rozsadanym zarazków.

A dzieje się to w tym okresie, gdy gruźlica jest uleczalna, przy wczesnym rozpoznaniu choroby i regularnym leczeniu. Ciężki trud walki z gruźlicą i uświadomienia społeczeństwa o groźnych jej skutkach, przyjęło na siebie, między innymi, Warszawskie Towarzystwo Przeciwigruźlicze. W ciągu swej zgorą 25-letniej pracy Towarzystwo to, na czele którego stoi szereg wybitnych i zasłużonych jednostek społeczeństwa polskiego, samarytańską pracą przyczyniło się do zmniejszenia nasilenia choroby na terenie stolicy. W poradniach Towarzystwa dziesiątki tysięcy ludzi korzysta z pomocy lekarskiej, w sanatoriach wiele zaś cennych jednostek wyrwana z objęć śmierci. Wsławił Towarzystwo musza znaleźć w parcie całego społeczeństwa.

od 1-go grudnia do 10 stycznia organizowane są w stolicy i w „Dni Przeciwigruźlicze”. Stoleczny Komitet przy wspomnianym Towarzystwie rozwinął ożywiającą propagandę. Umieszczono w tramwajach do czytania dla pasażerów tysiąc egzemplarzy specjalnie bogato ilustrowanego zeszytu propagandowego „W Służbie Zdrowia”, rozdane tysiące ulotek propagandowych umieszczonych na słupach miejskich estetycznie propagandowe plakaty. Jednocześnie wydane zostały 10, 20, 50-groszowe znaczki przeciwigruźlicze. Praca Stolecznego Komitetu „Dni Przeciwigruźlicze” niewątpliwie znajdzie tywno oddźwięk w społeczeństwie. Ludność stolicy, która niejednokrotnie dawała dowody swej ofiarności, tywno zareaguje na apel i hojną dłonią pośpieszy z pomocą Komitetowi „Dni Przeciwigruźlicze”. Niech w szeregu ofiarodawców nie zabraknie nikogo. Każdy grosz złożony na walkę z gruźlicą przyczyni się do wyrwania z objęć tej choroby nową go obywatela. Wspólnym zbiórowym wysiłkiem, składając grosz do grosza, przyczynimy się do powstania nowych sanatoriów i licznych poradni przeciwigruźliczych, wzmacniając tem samem tężyznę Naroda.

**SPECIAL CENA 248 TELEFUNKEN**  
MISTRZ TONU / PRECYZJI / FORMY

## Kronika rzemiosła

**ODWOŁANIA OD ORZECZEŃ IZB RZEMIELNICZYCH**

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło urzędy wojewódzkie, iż rozstrzygnięcie zażaleń na izby rzemieślnicze należy do kompetencji Ministerstwa.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu sprawuje nadzór nad izbami rzemieślniczymi, więc też odwołania od orzeczeń tych izb mają być kierowane do Ministerstwa. Urzędy wojewódzkie obowiązane są przesyłać Ministerstwu odwołania wraz ze swą opinią.

**ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE**  
Organizacje samorządu gospodarczego wezwwały poważnie przemysłowców, rzemieślników i kupców, aby w terminie do 31 grudnia r.b. wykupili świadectwa przemysłowe na rok 1936.

Terminowe wykupienie świadectw ochroni płatników od wysokich kar, przewidzianych w tej mierze przez ordynację podatkową.



**DANIEL BACHRACH**

## Śladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Za kulisami lupanaru

X.

Przesiedziałem w tej obskurnej speluncie przeszło dwie godziny, poczem, zapłaciwszy za wino i owoce, pożegnałem pana Gustawa i opuściłem jego jaskinię. Gustaw zapewnił mnie raz jeszcze przed odejściem, że najdalej w ciągu dwóch dni znajdzie dla mnie coś odpowiedniego i że da mi znać przez Kleinertow-

wał. Następnego dnia sprawdziłem w policji personalja Gustawa. To, czego się dowiedziałem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania; okazało się bowiem, że imię i nazwisko Gustawa identyczne było z imieniem i nazwiskiem pracownika, starego Michalaka, wy-

dalonego przed czterema laty za kradzież. Mógł to być tylko dziwny zbieg okoliczności, w każdym razie było to bardzo podejrzane. Chciałem za wszelką cenę zdobyć fotografię Gustawa, lecz, niestety, w policji nie było jego podobizny. Przypomniałem sobie, że w jego pokoju znajduje się kilka fotografii, postanowiłem przeto tego wieczora pojechać pod jakimś pretekstem raz jeszcze do niego i postarać się wydosłać w jakikolwiek sposób jedną z jego fotografii.

Szczerze mi sprzyjało, gdyż siedząc sam z Gustawem w jego pokoju przy butelce wina, wykorzystalem moment, kiedy wyszedł na chwilę z pokoju i wyjąłem z albumu jego

fotografię. Posiedziawszy jeszcze krótki czas, pożegnałem go. Obiecał mi na następny dzień dostarczyć „towar”, mój więc, że ma już coś odpowiedniego na widoku. Z niecierpliwością oczekiwałem następnego rana, by pokazać fotografię Gustawa, znajdującemu się w więzieniu Michalakowi.

Momentalnie poznał Gustawa, jako ich byłego subjekta. Wykrzyknął, ohydny zbrodniarz zbliżał się ku końcowi, musiałem jednak zachować ostrożność, gdyż miałem do czynienia z nieładną przeciwnikiem i najmniejszy błąd z mej strony mógł popsuć całą sprawę.

Tegoż popołudnia zawiadomiła mnie Kleinertowa, że Gustaw znalazł już dla mnie „coś odpowiedniego” i że tegoż wieczora będę mógł się spotkać z tą dziewczynką. Z niecierpliwością oczekiwałem ujżenia nowej ofiary z wyrodniaków.

Bezwzględnie skomunikowałem się z prokuratorem i sedzią śledczym. Postanowiliśmy już tej samej nocy zlikwi-

dować to gniazdo rozpusty i aresztować sprawców.

Po porozumieniu się z naczelnikiem tamtejszego urzędu śledczego, o godzinie 10 wieczorem wywiadowcy oraz policja mundurowa, mieli okrążyć cały dom i w ukryciu oczekiwać mego sygnału do wkroczenia. Sygnałem tym miała być wybita szyba przeze mnie w oknie.

Przed godziną dziesiątą zajeżdżałem pod dom Gustawa. Oczekiwał mnie już z niecierpliwością.

— Znalazłem dla pana kasek — rozpoczął, witając się ze mną. Kosztowało mnie to wprawdzie dużo pracy, ale co się nie robi, by zadowolić dobrego klienta.

— To świetnie — odpowiedziałem, z ledwością panując nad sobą. Aczkolwiek miałem za sobą długoletnią praktykę policyjną, byłem silnie zdenerwowany i z niecierpliwością oczekiwałem epilogu.

— Zaraz panu przyprowadzę tę dziewczynkę — odezwał się Gustaw. — Niech pan jednak będzie ostrożny, by nie

narobiła hałasu i nie sprowadziła mi policji na kark.

— Niech się pan nie obraża, dam sobie z nią radę — od powiedziałem z uśmiechem. Kiedy Gustaw wyszedł z pokoju wyjrzałem przez okno i zauważyłem ukrytych w umówionym miejscu wywiadowców. Dałem im szybko znak, by pilnie obserwowali okno, w którym się ukazałem. Ledwie zdążyłem odejść od okna, gdy zjawił się Gustaw z młodą dziewczynką, prawie dzieckiem. Rozglądała się dookoła przestraszona. Nieznacznie dałem znak Gustawowi, by nas zostawił samych. Uśmiechając się cynicznie, opuścił pokój. Przyjrzałem się bliżej młodej dziewczynie. Była to bardzo ładna blondynka, lat około czternaście, biednie lecz czysto ubrana. Podeszedłem do drzwi, by stwierdzić, czy nikt nas nie podsłuchuje i gdy zauważyłem, że nikogo niema pod drzwiami, uspokoiłem ją, by się niczego nie obawiała, gdyż nie stanie jej się nic złego.

Dalszy ciąg jutro.

## Sam pieniądz nie da szczęścia

Miljonerzy są często niewolnikami swych skarbów

Czy miljonerzy są szczęśliwi? Czy pieniądze przynoszą im szczęście? Te pytania zaprzatają umysł szarego człowieka, któremu brak pieniędzy daje się dotkliwie odczuć.

Życie wykazuje, że nie wszyscy z tych bogaczy są szczęśliwi, że pieniądze nie zawsze przynoszą ze sobą szczęście. Większość z nich pod koniec życia ogarnia jakas dziwna manja, czasem jest to chorobliwe skąpstwo.

Tak na przykład niedawno zmarł, a ściślej powiedziałby, zagłodził się pewien szwajcarski miljoner. W jego mieszkaniu, brudnej, małej piwnicy, znaleziono miliony banknotów w gotówce i w papierach wartościowych. Z podłogi wyciągnięto zdechłego człowieka. Skąpiec wydał bardzo mało pieniędzy i tylko na pożywienie, aż w końcu zmarł wraz z kotem — jedynym towarzyszem — z wygniecenia.

Inny znów miljoner popełnił samobójstwo. W pozostawionym liście do rodziny pisał, że odbiera sobie życie dlatego, że znalazł się w trudnym położeniu finansowym, a poprosił dlatego, że się strasznie nudził i nie go w życiu nie było. Inny zaś z nudów zaczął kraść i okradał znajomych z mało wartościowych przedmiotów.

Wielu z nich wpada w manję przesławczą. Pewien bogacz amerykański zbudował sobie luksusowy jacht i przez 50 lat przebywał na morzu. Obawiał się bowiem, że na lądzie będzie napadnięty przez urojenie wroga, który go zabije. Inny znów, ogarnięty również manją przesławczą, obawiał się, że jego wrogowie przekupią żonę i, że ona włoży dynamit w węgiel.

Lecz tych wszystkich dziwactw nie można porównać z obłąkami manją pewnego multimiljonera amerykańskiego. Po śmierci pierwszej żony, ożenił się po raz drugi. Młoda młodzią, gdy przybyła do pałacu miljonera, czekała nie

miła niespodzianka. Oto, gdy zasiedli do stołu, towarzyszyła im przy posilku woskowa lalka, która do złudzenia przypominała pierwszą żonę bogacza. Woskowa figura była najpierw obsługiwana przez służbę. Po kolacji miljoner polecił żonie rozebrać figurę i położyć do łóżka.

Wogóle woskowa figura odgrywała najgłośniejszą rolę w domu. Gdy żona zwracała się do miljonera z jakąś prośbą, ten pytał się o zdanie figury. Rozumie się, że lalka nie dawała odpowiedzi. Udzielał jej sam miljoner, który był wówczas głęboko przekonany, że to lalka mówi przez niego. Ten stan rzeczy nie zmienił się nawet wówczas, gdy młoda kobieta wydała na świat dziecko. Gdy tylko dziecko podrosło, matka wysłała je z domu, nie chcąc, by przebywało w towarzystwie obłąkanego ojca. Wreszcie miljoner wyzionął ducha. Żona odziedziczyła po nim olbrzymią fortunę i dopiero wówczas zamieszkała ze swym ukochanym dzieckiem.

## Trzy zbrodnicze kobiety

udusły niemowlę po pierwszym krzyku życia

Rzadko notowana w kronikach sądowych sprawa „fabrykantek aniołków” znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego.

Tło tej ponurej sprawy przedstawia się następująco: 50-letnia Ludwika Mazurkiewicz zajmowała przy ul. Nowolipki mieszkanko, którego częścią odnajęła sublokatorce, Marji Zybuli.

W sierpniu tego roku Mazurkiewicz przybyła do mieszkania wraz z akuszerką, Ewą Szenfeld, oraz będącą w ciąży Katarzyną Oświt.

Mazurkiewicz zmiesza oświadczyła swej sublokatorce, aby się wyniosła z mieszkania, ponieważ znajoma jej tu odbędzie poród.

Tej samej nocy rozpoczął się poród. Zybule wyproszone z mieszkania, a akuszerka wraz z Mazurkiewiczową krzwały się kolo chorej.

W pewnym momencie Zybula, stojąca za drzwiami, usłyszała wśród krzyków matki

krzyk noworodka.

Po paru minutach wyszła z pokoju silnie zdenerwowana Mazurkiewiczowa i nie zauważwszy widać Zybuli, zawołała:

— O, Boże! Cóż to będzie? I jakby odpowiadając na postawione pytanie, dodała:

— Wszystko będzie dobrze, jeżeli dziecko nie będzie sine.

Wtedy Zybula, podejrzewając, iż stało się coś z dzieckiem niedobrego, powiedziała, że przecież dziecko urodziło się żywe.

Mazurkiewiczowa aż zatrzęsła się. Wbiegła do pokoju, gdzie była chora wraz z akuszerką i powiedziała:

— Moja sublokatorka wszystko słyszała. Jesteśmy zgubione.

Akuszerka nie przejęła się tem zbyt, dodając, iż w „sądzie mnie będzie wiara, a nie jej.”

Teraz Zybula nie miała żadnych wątpliwości. Weszła do pokoju położnicy i zauważyła,

że na łóżeczku leży martwe dziecko, przykryte kolderką. Akuszerka kazala niewzwole nie przewieźć Oświtową do zakładu.

Zybula zawiadomiła policję. Wszczęto dochodzenie.

Sekcja zwłok noworodka wykazała, iż urodziło się żywe i zdolne do życia. Śmierć nastąpiła wskutek umyślnego zatkania dróg oddechowych.

Potworną akuszerkę, jej pomocnicę oraz matkę aresztowano.

Szenfeld, Mazurkiewicz i Oświtowa, stanawszy wczoraj przed Sądem Okręgowym, w dalszym ciągu uparcie twierdziły, iż dziecko urodziło się martwe.

Zbadany biegły — ginekolog kategorycznie oświadczył, że dziecko już po urodzeniu zostało uduszone.

Sąd wydał wyrok skazujący 3 kobiety — zbrodniarki na surowe kary: akuszerkę Szenfeld na 8 lat więzienia, Mazurkiewicz na 6 lat, a matkę Oświt na 5 lat więzienia.

# Niezwykłości w obliczu śmierci

Przyroda broni nas przed zaturą

Robotnikowi, Fredowi Irvingowi, pracującemu przy budowie potężnego dźwigu w londyńskim porcie, zdarzył się niezwykle wypadek. Tuż przed skończeniem pracy, na osiem piętze budowli, z niewiadomej przyczyny zaczął się obsuwać żelazny pokład, na którym znajdował się Irving. Pokład coraz szybciej się obsuwał i życie robotnika zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Nagle Irving oddepchnął się od brzegu pokładu i skoczył głową w dół. Spadek zakończył się dość szczęśliwie. Upadł na stos piasku, lożnając tylko złamaniami ręki. Zanim jeszcze stracił przytomność, usłyszał hałas rozbijającego się w kawałki pokładu, który pociągnął go za sobą i któryby go zmiażdżył, gdyby Irving nie uratował się przez skok, podjęty mu przez jakiś niewidzialny rozkaz. Gdy wrócił do siebie, nie miał odpowiedzieć co go skłoniło do tego kroku. Zdaje sobie jasno sprawę, że w owej chwili o niczym nie myślał. Zapewnia, że działał tak, jakby mu ktoś wydał rozkaz. Jego czyn nie stał pod kontrolą rozsądku, był on dokonany przez samo ciało. Podobny wypadek zdarzył się na jednym z najruchliwszych szos Ameryki. Pewien automobilista pędził na równej jak stół szosie z szybkością 160 kilometrów na godzinę. Nagle zauważył w odległości 50 metrów od siebie płomień buchający z środka szosy. W tej samej chwili w asfalcie powstała szeroka szczelina i dał się słyszeć wybuch, a w powietrzu uniósł się tuman kurzu i piasku. Automobilista, a raczej jego stopa, nacisnęła pedal. Auto ruszyło najszybciej większym pędem, prawie przeskoczyło przez buchającą ogniem wyrwę, pomknęło jeszcze przez szmat drogi w szalonym tempie i wreszcie zatrzymało się.

Również i on, jak ów robotnik, opowiadał później, że w fatalnej chwili nie myślał wcale, że jego ciało zupełnie działało, jakby na rozkaz jakiejś wyższej siły. Mogło się wprost zdawać, że jego członki wiedziały, że zatrzymanie, lub ominięcie szczeliny przy szybkości 160 kilometrów na godzinę grozi niechybną śmiercią, iż jedynym ratunkiem — to zwiększenie tempa.

Tego rodzaju zadziwiający wypadek zdarzył się w najruchliwszym punkcie Paryża. Pewna młoda matka, trzymająca na ręku dziecko, wysiadła z tramwaju. W tej samej chwili nadjechał autobus i przewrócił kobietę. Kierowca autobusu miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że puścił w ruch wszystkie hamulce. Autobus zatrzymał się ze zgrzytem na miejscu. Zdawało się, że kobieta z dzieckiem znajdowała się już pod kołami samochodu. Przerażeni przechodnie nadtnęli, sądząc że wszelka pomoc jest spóźniona. Okazało się jednak, że matce jak i dziecku nie stało się nic złego. Zauważając to należy silnej miłości matczynej do dziecka. Zanim jeszcze autobus zatrzymał się, jakaś wyższa i niewiadoma siła kazala jej odrzucić od siebie dziecko. Podświadomie tak dobrze wycelowała, że niemowlę zatoczyło w powietrzu wały luk i upadło na skraj chodnika. Dzięki poruszeniu ciała przy rzucie kobieta uratowała i swoje życie. Dzięki temu wóz nie najechał na nią, tylko zatrzymał się tuż obok niej.

Jak należy wytłumaczyć te wszystkie niezwykle wypadki? Wybitni ludzie nauki tłumaczył to zjawiska w następujący sposób: nasz duchowy organizm odbiera alarmujące sygnały o takim natężeniu, że całe ciało zostaje poddane tym sygnałom i wykonywa je go rozkazy z niezwykłą dokładnością. W obliczu śmierci u zdrowego człowieka zostaje wprawiony w ruch ten niezwykle mechanizm instynktu samozachowawczego, który w odłamkach sekundy potrafi wykonać najbardziej zawile czynności. W ten sposób przyroda sama broni nas przed śmiercią.

## WIEŚCI SPORTOWE

### ZAGRANICZNI GOŚCIE POKONANI

W drugim dniu pobytu w Warszawie kombinowana drużyna zagraniczna koszykówki rozegrała mecz z AZS. Akademicy, znajdujący się w dosko nalezij formie, niemal bez walki rozgromili zamorskich sportowców. Ostateczny wynik brzmiał: 61:52 (28:18).

Wynik ten dostatecznie mówi o klasie akademików warszawskich, a kiepskim poziomie gości.

### CIEKAWOSTKI BOKSERSKIE

Dwukrotnie donosiliśmy o naszym wyjeździe bokserów Polonii do Tallina. Obecnie dowiadujemy się, że sprawa ta definitywnie została zatwierdzona i ósmenka Polonii wyjeżdża 19 stycznia, by 21 stycznia rozegrać w Tallinie zawody. Miejmy nadzieję, że tym razem Tallin nie spleta już niespodzianek.

Do Warszawy zjeżdża na 29 grudnia doborowy zespół Warty poznańskiej dla rozegrania meczu z Polonią. Awizowany skład Warty przedstawia się w sposób następujący: Koziołek, Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Kruszyński, Szymura i Pilat.

W ramach meczu Skoda — Warszawa (26 stycznia)

dojdzie do atrakcyjnego spotkania w walce koguciej między Czortkiem, a Krzemińskim.

Przed kilku laty dwaj koleździ z jednego klubu w Grudziądzu, dziś należą do dwóch klubów stołecznych. Walka ostatecznie rozstrzygnie, czy Krzemiński jest istotnie najlepszym „kogutem” w Polsce.

### ROBOTNICY RADZA

W najbliższą sobotę (21 b. m.) odbędzie się doroczne zebranie RPA. Zebranie to zapowiada się dość burzliwie, ze względu na silną opozycję klubów do dotychczasowych władz. Zebranie odbędzie się o 7-ej wiecz. w lokalu ZZK (Czerwonego Krzyża 20).

### Z ŁODOWEJ TAFLI

W Wiedniu został rozegrany mecz hokejowy między „szwajcarskimi kanadyjczykami”, a miejscowym W. E. V. Zwyciężyli goście w stosunku 4:3 (1:1, 0:2, 3:0).

W Pradze francuski zespół Francois Volants pokonał LTC. Był to mecz z cyklu gier o puchar.

### WIEŚCI Z HAMBURGA

Do Hamburga przyjechała hokejowa drużyna polska pod wodzą prokuratora Kuleja i p. Krygera. Hokeistów polskich witano bardzo serdecznie. W hotelu, gdzie ekspedy-

cja zamieszkała, powiewa biało-czerwona flaga.

Niedzielny mecz między Polską, a Niemcami, jest bardzo mocno reklamowany. Zawody odbędą się na nowo otwartym lodowisku. Przewidzane są uroczystości, a w przerwach meczu i po meczu popisywać się będą najlepsi łyżwiarze niemieccy.

Mecz z Niemcami będzie pierwszym sprawdzianem formy polskich hokeistów. A czas najwyższy już sprawdzić tę formę, ze względu na zbliżającą się olimpiadę zimową w Garmisch Partenkirchen.

### MISTRZOWIE ODPOCZYWAJA

W najbliższą niedzielę nie będzie meczów bokserskich o drużynowe mistrzostwo Polski. Jak wskazuje kalendarz, dalsze rozgrywki rozpoczną się 5 stycznia.

Narazie na czele tabeli uplasowała się poznańska Warta, dzięki wysokocyfrowemu zwycięstwu nad łódzkim I. K. P. Za poznańczykami kroczy warszawska Skoda. Zdaje się, że właśnie Warta i Skoda będą finalistkami tegorocznych walk o tytuł mistrza.

I kto wie, czy warszawska Skoda nie wydrze Poznaniowi tak długo przezeń hodowanego tytułu.

## Udawał księcia i króla a był zwyczajnym aferzystą

PARYŻ, (PAT). Jak donosi komunikat policyjny, aresztowano w Paryżu niejakiego Stanisława Bielskiego, lat 27. Osobnik ten, podając się za księcia i „pretendentą do tronu polskiego” popełnił szereg nadużyć, m. in. naraził szereg hoteli na Riwjerze na straty. Przy aresztowanym znaleziono kokainę i heroinę. Bielski podejrzany jest o handel narokotykami.

Bielski znany był swego czasu w polskich kołach filmowych i występował pod pseudonimem Harry Cort.

### MAŁŻONKOWIE ZABICI PRZEZ POCIĄG

Pociąg osobowy idący z Białegostoku w kierunku Warszawy na przejeździe pod wsią Baciuty najechał na przejeździe na furmankę Stanisława Czechowicza wskutek czego wóz został rozbity, a jadący nim Czechowicz i jego żona Wiktorja ponieśli śmierć na miejscu.

# Właściciele domów muszą się zgodzić z obniżką komornego

Wobec możliwości usiłowania ze strony niektórych właścicieli nieruchomości utrzymania komornego w dotychczasowej wysokości wbrew dekretowi z dn. 14. XI. b. r. (Dz. U. R. P. Nr. 82. poz. 504) lub też w związku z dokonaną obniżką komornego przerwaniu na lokatorów szereg opłat za

świadczania, ciążącym dotychczas wyłącznie na właścicielach Starosta Grodzki Białostocki podaje do publicznej wiadomości, że obniżka komornego wynika z mocy dekretu i nie jest zależna od zgody właścicieli nieruchomości. Po oblicze-

niu od płaconego za miesiąc listopad 1935 r. podstawowego komornego 15 proc. wzgl. 10 proc. należy tak obniżone komorne wpłacić bezpośrednio do rąk właściciela lub administratora nieruchomości wzgl. w razie ich odmowy za pośrednictwem poczty.

Lokatorzy wolni są również od opłat za świadczenia, wymienione w ustawie o ochronie lokatorów wobec osiągnięcia przez właścicieli nieruchomości pełnych 100 proc. komornego przedwojennego. Wyjątek od tej zasady stanowią opłaty za wodę i kanały w domach, połączonych z wodociągiem gminnym lub gminną siecią kanali-

zacyjną, w tych jedynie wypadkach, jeśli te urządzenia gminne powstały po wejściu w życie ustawy o ochronie lokatorów.

Do rozstrzygnięcia sporów na tem tle powołane są wyłącznie sądy powszechne.

O powyższem zawiadomione zostały Związki Właścicieli Nieruchomości oraz Związek Lokatorów.

Starosta Grodzki.

## Dziś posiedzenie Zarządu Miejskiego

Dziś o godz. 19 w sali posiedzeń Magistratu odbędzie się posiedzenie członków Zarządu Miejskiego.

Porządek dzienny obejmuje m. inn. następujące sprawy: Sprawa przyznania pensji

wdowej p. Emilji Bajenkiewiczowej, skonwentowania pożyczek z Kom. Fund. Pożyczkowo-Zapomogowego na długoterminowe, uchwalenia dodatku komunalnego do procentowych opłat stemplowych, do

podatku przemysłowego i do podatku gruntowego.

Rozważane również będzie sprawa podatku od widowisk w kinie „Popularnym” i zwolnienia od tegoż podatku Teatr Objazdowy Samorządów woj. Białostockiego.

## Zarząd BOSO milczy Czem to tłumaczyć?

Zamieszczaliśmy kilkakrotnie notatki o jakimś fermencie w B.O.S.O.

W związku z tem postawiliśmy konkretne pytania pod adresem zarządu, lecz dotychczas nie mieliśmy żadnego wyjaśnienia.

Dochodzą nas nowe wieści, bo do których opinia publiczna żąda wypowiedzenia się Zarządu B.O.S.O.

Według otrzymanych informacji, wydział kominiarski

B.O.S.O. zatrudnia zaledwie 3 ch robotników, podczas gdy w tym wydziale na płatnych stanowiskach kierowniczych pozostaje aż 8-iu oficerów BOSO!

Czy nie należałoby tam zaprowadzić radykalnych zmian wobec ciężkiej sytuacji materialnej Ochotniczej Straży?

## Prawosławny pop znieważył przodownika policji

Na ławie oskarżonych sądu grodz. zasiadł 63-letni prawosławny Gaponowicz Bazyli pon zarzutem znieważenia starszego przodownika policji w Starosielcach p. Franciszka Pietrzyka.

Pop i przodownik byli przed pewnym czasem świadkami w jakiejś sprawie.

Po odczytaniu wyroku, pop niezadowolony z dochodzenia przodownika, poklepał go poufale po ramieniu i z miną dy-

gnitarza rzekł:

— Ty durak, durak, bałwan!

Świadkowie potwierdzili obraźliwe wyrażenie się popa, wobec czego sąd skazał go na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

## Tragiczna śmierć dziecka w balji z wrzącą wodą

Straszny wypadek miał miejsce wczoraj w mieszkaniu Genicuckich przy ul. Ciepłej 13.

5-letnia córka Genicuckich niepostrzeżenie wysunęła się z mieszkania na korytarz, gdzie stała balja napełniona wrzącą wodą, przygotowana do prania bielizny.

Dziecko poslizgnęło się tak

fatalnie, że wpadło głową do balji.

Krzyku dziecka nikt początkowo nie usłyszał, dopiero po chwili wbiegła matka, lecz zastała swe dziecko dające już słabe odznaki życia.

Strasznie oparzona córeczkę Genicuckich odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie wkrótce zmarła.

## Dziwne kombinacje jublera

Przed pewnym czasem pani Kawecka oddała do naprawy złoty pierścionek z szafirem i szlifowanymi djamentami firmie zegarmistrz-jubilerskiej „L. Zuskowicz” przy R-ku Kościuszki 30.

Gdy po jakimś czasie p. Kawecka zgłosiła się po odbiór pierścionka, p. Zuskowicz oświadczył, że wysłał pierścio-

nek do naprawy do Warszawy.

Następnym razem powiedział że pierścionek upadł na ziemię i został zgnieciony, a w końcu zaczął się tłumaczyć, że mu go skradziono.

Ponieważ jubiler pierścionka tego nie chce oddać, p. Kawecka kieruje całą sprawę na drogę sądową.

## Nieszczęśliwe wypadki

Wczoraj p. mgr. Bomchil, naucz. gimn. Hebrajskiego poślizgnął się tak fatalnie, że złamał nogę.

Temu samemu wypadkowi uległa p. M. Pieniążnik, przechodząc ulicą Sienkiewicza,

Dzielnicy powinni zwrócić większą uwagę na stan chodników zwłaszcza na ul. Sienkiewicza i w razie niestosowania się do przepisów, stosować surowe kary wobec właścicieli domów.

Znana firma

Rok zał. 1863.

## M. TOPOLSKI

Białystok, Rynek Kościuszki 30, — tel. 2-25

Poleca na dogodnych warunkach i w wielkim wyborze

### Żyrandole elektryczne

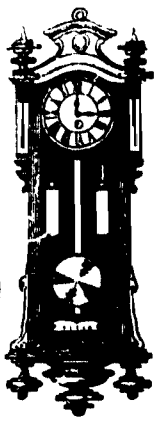
Serwisy porcelanowe i szklane, naczynia kuchenne: aluminiowe i emaljowane, kryształowe oraz naczynia stołowe: platerowane i stalowe.

SPECJALNA PRACOWNIA zegarmistrzowsko-jubilerska

p. f. ROZENBLUM

Białystok, Surażska 51 r. Pięknej

Robota trwała i gwarantowana.



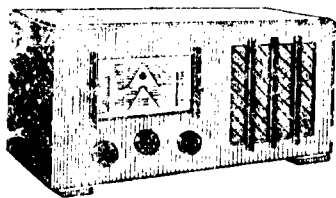
*Radio jest duszą domu  
elektryczność jest duszą radia.*

Elektryczność daje światło, siłę, ciepło — nawet codzienną muzykę i najświeższe wiadomości.

Informacje: Elektrownia, tel. 49, 391 (Dział propagandy)

WSZYSCY MÓWIĄ,

że najlepszymi odbiornikami w sezonie bieżącym są



Telefunken - Ambasador

Telefunken - Specjal

demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

**A. KRAUZE**

Białystok, Kilińskiego 6, Tel. 3-30

Dr. med.  
**A. ADAMOWICZ**  
WENERYCZNE NIEMOC-SKÓRNE.  
Białystok, M. Piłsudskiego 17.  
Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7.

ZABAWKI. Budownictwa i Gry towarzyskie.  
M. MENACHOWSKI  
M. Piłsudskiego 6.  
Przedszkolom, szkołom stowarzyszeniom itp. udzielamy r a b a t.

RESTAURACJA  
„ADRJA”  
M. WIĆKO  
RYNEK KOŚCIUSZKI 29  
vis a vis Ratusza

19 XII **Menu** 1935 roku

I  
Rosół z wermiszelem  
Krupnik Polski  
II  
Sztukamięs sos szczawiowy  
Sznicel ministerski  
Pieczeń wołowa po obywatelsku  
Forszlak cielęcy  
Leberke wieprzowe  
Pierniki z serem  
III  
Budyn czekoladowy.  
Obiad z 3-ch dań 1 zł.  
Codziennie koncert radjowy